

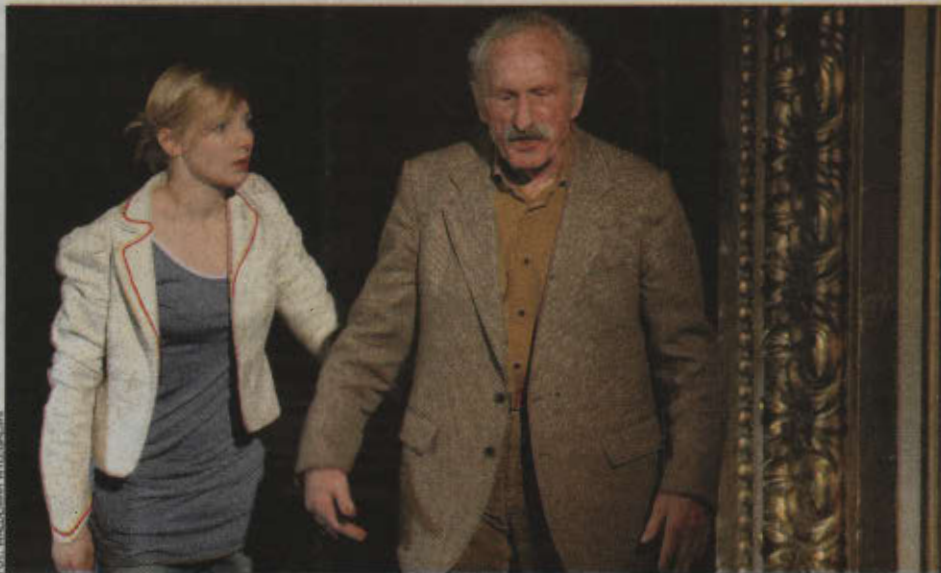
# Fredro z gwiazdami

**SPEKTAKL** | „Gwałtu co się dzieje” w Teatrze Wielkim

**Olgierd Błażewicz**

Doświadczenie uczy, że gatunek i rodzaj przedstawienia z reguły najlepiej sugeruje nam jego scenografia w pierwszej odsłonie. Jeśli na scenie jest wiele drzwi, to mamy farsę, jeśli tylko parę to będziemy mieli do czynienia z komedią, a jeśli wcale ich nie będzie, to rzecz cała zapowiada się jako dramat lub tragedia.

We fredrowskim „Gwałtu co się dzieje”, zaprezentowanym gościnnie w poniedziałek przez warszawski Teatr Powszechny w Operze, drzwi jest bez liku. Mało tego, pierwsza scena przejścia władzy w Osiuku przez kobiety rzeczywiście zapowiada typową, pełną tempa i nieoczekiwanych zwrotów akcji farsę. Ale już w następnych scenach, farsowej materii po prostu nie staje, bo ta wcześnie fredrowska komedyjka zbudowana jest właściwie na jednym tylko pomysle i tak naprawdę bawi nas dziś głównie tym, że panie są pod krawa-



**Franciszek Pieczka-Makary i Katarzyna Zielińska-Kasia w jednej ze scen przedstawienia**

tem, a panowie mają przykazane przywdziać fartuszki i damskie fatalaszki.

Przed wielu laty, w 1969 roku w poznańskim Teatrze Polskim prawdziwą furorę robiło fredrowskie „Gwałtu co się dzieje” we współczesnej adaptacji i z bigbeatową muzyką Seweryna Krajewskiego. W po-

równaniu z tamtą wersją, przedstawienie warszawskie Gabriela Gretzky'ego jest właściwie grzeczne i bez szaleństw. Mamy tu po prostu – tak jak w jubileuszowej „Zemście” w Polskim – Fredrę we współczesnym garniturze, ale właściwie bez żadnych aktualnych odniesień.

Głównym magnesem dla widzów przedstawienia jest obsada. Same tuzy: Joanna Żółkowska, Elżbieta Kępińska, Olga Sawicka, Franciszek Pieczka, Kazimierz Kaczor, Szymon Bobrowski, Cezary Żak. Dzięki temu sala była pełna, a widownia – chyba ponad miarę dzieła – ukontentowana. ●